NUMER PIERWSZOMAJOWY ODBITO W ZWIĘKSZONYM NAKŁADZIE 10.000 EGZ.

PRACOWNIK LOTNICTWA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW LOTNICTWA W POLSCE

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 37 m. 9. TEL. 670 37.

Redaktor odpowiedz.: WIKTOR PRYSZCZ-SŁADKOWSKI. Redaktor naczelny: BOLESŁAW MISZUŁOWICZ.

Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW LOTNICTWA W POLSCE.

PRENUMERATA: roczna zł. 6,—, półroczna zł. 3,—, kwartalna zł. 1,50, cena 1 zeszytu zł. 0,60. Konto w P. K. O. Nr. 17.606.

CENY OGŁOSZEŃ: Na okładce: 1/1 strona 600 zł. 1/2 strony 350 zł., 1/4 strony 200 zł., 1/8 strony 120 zł.

Adres Redakcji i Administracji: „PRACOWNIK LOTNICTWA", Warszawa, Nowy Świat 37 m. 9, tel. 670-37.

ROK V. 1-szy MAJ 1936 R. Nr. 1—5.



ŚWIĘTO PRACY

„1-szy MAJ"

47 lat temu wstecz, w 1889 r., Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny, obradujący w Paryżu uchwalił dzień 1-szy maja, jako dzień Święta Pracy. Polscy socjaliści przyjęli tę uchwałę z wielkim entuzjazmem i rozpoczęli bardzo energiczną akcję propagandową, przygotowując grunt do wielkiej manifestacji ulicznej, która odbyła się w 1890 r. na terenie byłej Kongresówki i Galicji. W roku tym po raz pierwszy obchodzono święto 1-go maja we Lwowie, wywołując strajk powszechny. W tym samym czasie założony zostaje i ukazuje się poraz pierwszy organ Partji Robotniczej „ROBOTNIK". W Warszawie strajk objął 8.000 robotników. Święto 1-go maja miało za zadanie w pierwszym rzędzie wzbudzić i zamanifestować międzynarodową solidarność proletarjatu. Zadanie to zostało spełnione, gdyż manifestacje pierwszomajowe, jakkolwiek w wielu wypadkach okupione niewinną krwią robotniczą, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, gdzie okupanci nie oszczędzali krwi polskiej, to jednak zagrzewały masy robotnicze do dalszej walki o sprawę proletarjatu. Manifestacje uliczne pokazały fizyczną siłę zorganizowanej masy i były wstępem do rewolucyjnych ruchów socjalistycznych. Zasadniczo święto pierwszomajowe miało być manifestacją solidarności proletarjackiej, rewją sił robotniczych i miało służyć jaknajogólniejszym hasłom programowym, domagającym się własności roli i narzędzi twórczości dla tych, którzy pracują na tej roli, lub tymi narzędziami. Nie zawsze jednak obchód pierwszomajowy spełniał tylko te najogólniejsze zadania. Dość często miał on także charakter praktyczny, był poprostu początkiem strajku w walce o zupełnie konkretne i doraźne żądania terenowe.

Jak widzimy święto pierwszego maja jest w Polsce nierozłącznie związane z rozwojem socjalizmu. Dla tego też warto w tem miejscu zastanowić się nad sprawą polskich organizacyj socjalistycznych. Otóż polski socjalizm różnił się tem od innych, że łączył sprawę wyzwolenia proletarjatu ze sprawą odzyskania niepodległości Polski. Przez to stał się socjalizmem narodowym. Stanowisko PPS-u określił trafnie publicysta socjalistyczny Res, pisząc, że „Zjazd paryski był wyrazem samowiedzy socjalizmu polskiego, wyrazem rozwiniętego, skrystalizowanego poczucia jego posłannictwa dziejowego w narodzie polskim. Zjazd paryski unarodowił międzynarodową powszechną myśl proletarjatu. Oznaczał on dokładne, nieomylne uświadomienie sobie związku z gruntem rodzimym, utrwalenie się, zagospodarowanie na ojczystej ziemi. Socjalizm polski teraz mógł i musiał wyzbyć się swojej nieporadności dawniejszej, tej niepewności i tych wahań, których źródłem było niedostateczne wyjaśnienie jego rzeczywistej fizjognomji. Socjalizm polski uświadomił sobie, czem jest, czem



być musi: ideą klasy pracującej w narodzie ujarzmionym, walką proletarjatu o wyzwolenie siebie i wyzwolenie ojczyzny".

Program Polskiej Partji Socjalistycznej składał się z dwóch części, politycznej i ekonomicznej. Pierwszym postulatem politycznym było żądanie „Samodzielnej Rzeczypospolitej demokratycznej", opartej na zasadach, które pokrywają się prawie całkowicie z Konstytucją z dnia 23 kwietnia 1935 roku. Pierwszym natomiast postulatem ekonomicznym było żądanie 8-godzinnego dnia pracy i stałej 36-godzinnej przerwy tygodniowej oraz tych wszystkich ograniczeń i zabezpieczeń, które teoretycznie gwarantują nam nasze ustawy ochronne. Co do własności prywatnej, to program PPS. był dość ostrożny, bo domagał się „stopniowego uspołecznienia ziemi, narzędzi produkcji i środków komunikacji". I te hasła jak widzimy, dziś zaczynają się realizować, jako najbliższy przykład może nam posłużyć całkowite prawie wyparcie kapitału prywatnego z przemysłu lotniczego w Polsce.

Jak widzimy prawie wszystkie postulaty polskich socjalistów zostały osiągnięte, a przedewszystkiem najważniejszy postulat: Niepodległość Polski. I słusznie mówił ówczesny wódz polskiego socjalizmu, że „Tam, gdzie klasy wyższe używają i nadużywają patrjotyzmu dla stłumienia ludowego ruchu klasowego i do osłonięcia niesprawiedliwości społecznej, tam socjaliści bez wahania zdzierają tę maskę z twarzy obłudników; gdzie patrjotyzm jest wyrazem dążeń do niepodległej i wolnej ludowej Polski, tam wkrótce oni staną na czele, jako patrjoci w najlepszem tego słowa znaczeniu". Tak też i było. Dość wspomnieć, że jednym z tych socjalistów był Pierwszy Marszałek Polski JÓZEF PIŁSUDSKI, ówczesny redaktor potajemnej gazety socjalistycznej „Robotnika", którą moskale wytropili w 1900 roku w Łodzi, aresztując PIŁSUDSKIEGO wraz z żoną i osadzając w więzieniu w Łodzi, a następnie w cytadeli warszawskiej, skąd przesłany był do Petersburga i gdzie socjaliści polscy z dr. Mazurkiewiczem na czele zorganizowali ucieczkę przyszłemu Wskrzesicielowi Niepodległej Polski.

Rzecz charakterystyczna, że właśnie w tym 1900 roku, gdy moskale skonfiskowali tajną drukarnię „Robotnika" i zaaresztowali wielu działaczy socjalistycznych z Piłsudskim na czele, że w tym właśnie roku wznowiony w Warszawie potajemny „Robotnik" przygotowuje wielką tajną kampanję prasową nawołującą do święcenia 1-go maja bez względu na represje carskich urzędników. Akcja ta zostaje uwieńczona pomyślnym rezultatem, bo w dniu 1-ym maja 1900 roku w Warszawie na ulicę wychodzi około 30.000 robotników i robotnic i wtedy to mimo obstawienia trasy policją i wojskiem moskiewskim z sotnią kozaków na czele, w Warszawie rozbrzmiewają pierwsze dźwięki „Czerwonego Sztandaru".

Odtąd już corocznie święto 1-go maja było świętem czerwonym i to nie tylko z uwagi na czerwony sztandar, ale z uwagi na krew, która zawsze towarzyszyła temu obchodowi. Krew przelewana za sprawę robotniczą i za sprawę polską zarazem. Największe nasilenie osiąga 1-szy maj w latach 1904 i 1905, gdyż w tym czasie toczy się wojna na wschodzie Rosji z Japonją i ta okoliczność zostaje wykorzystana przez polskich socjalistów. Józef Piłsudski snuje w tym czasie projekty i wnioski polityczne i strategiczne, przystępuje do tworzenia polskiej siły zbrojnej, która bierze swój początek z bojówek socjalistycznych i stopniowo przeradza się w organizacje bojowe. Wreszcie Wielka Wojna ziszcza polską myśl niepodległościową. Wieszcze słowa PIŁSUDSKIEGO, wypowiedziane wkrótce przed wybuchem wojny w Towarzystwie Geograficznem w Paryżu, że „sprawa niepodległej Polski zostanie ostatecznie rozstrzygnięta jedynie w tym szczęśliwym wypadku, jeżeli Rosja zostanie pobita przez Niemcy, a Francja pobije Niemców" i dodał: „Musimy im w tem dopomóc, inaczej czeka nas bardzo ciężka, prawie beznadziejna walka". Słowa te wypowiedział Józef PIŁSUDSKI na wiosnę 1914 roku, a 6-go sierpnia tegoż roku wyruszył z Oleandrów Krakowskich na czele polskich wojsk powstańczych. I tak pierwsi żołnierze niepodległościowi wyszli z kadr polskich socjalistów, dla których 1-szy maj był podnietą duchową nie tylko do wyzwolenia proletarjatu z jarzma kapitalistów, ale był także podnietą do walki czynej o niezależność polityczną Polski. Dla tego też dzień ten nie może i nie powinien być obojętnym dla nas, którzy mamy za zadanie utrwalić zdobytą niepodległość i mocarstwowość Polski, którzy stać musimy na straży polskiej siły zbrojnej i w oparciu o niezależność polityczną, zdobywać niezależność gospodarczą kraju i lepsze warunki bytu dla rzesz pracujących. Specjalną sympatją otoczmy tradycję święta 1-go maja, święta, które tak nierozłącznie wiąże się z tworzeniem się Polskiej Racji Stanu i z wywalczaniem demokratycznej Polski Pracy.

Odrzućmy od tej tradycji wszelkie znamiona walk politycznych i partyjnych, bo co dobre było wobec zaborców w okresie wywalczania niepodległości, to nie może mieć miejsca we własnem państwie, które w dodatku stanowi rezultat tych osiągnięć demokratycznych, o które demonstranci pierwszomajowi z 19-go stulecia walczyli. Dziś hasła zostały osiągnięte, prawa zdobyte, a chodzi jedynie nadal o wykonanie tego, co gwarantują ustawy. Dziś więc święto 1go maja nie jest, jak kiedyś demonstracją rewolucyjną, ale jest tradycją, którą wolno nam legalnie czcić i dlatego domagać się będziemy, ażeby kwestja święta 1-go maja była rozstrzygnięta ustawowo, ażeby

czynnikom nieodpowiedzialnym nie dać żadnej możliwości żerowania na nieświadomości niektórych odłamów mas, ażeby dzień Święta Pracy obchodzić wspólnie z całym światem pracy w spokoju i pogodzie, a nie przy dźwiękach salw rewolwerowych, ażeby obchód ten oznaczał zgodę, a nie rozdźwięk, ażeby praca znalazła godne stanowisko, takie, jakie jej gwarantuje Konstytucja.

Dopóki jednak nie urzeczywistni się jednolity front pracy w Polsce, dopóki ruch zawodowy nie znajdzie wspólnego kierunku, dopóki pierwszego maja nie będzie jednego pochodu ogólnego, a będzie ich cały szereg wzajemnie się zwalczających, dopóki pochody pierwszomajowe będą demonstrowały rozbicie polityczne, a nie jedność robotniczą, dopóty Pracownicy Lotnictwa nie wezmą udziału w tych pochodach, a święcić będą 1-szy maja tak, jak przystało na Święto Pracy, wierząc, że już niedługo nastąpi uporządkowanie ruchu zawodowego i że można będzie wtedy uzewnętrznić przez wspólną demonstrację naszą solidarność z całym Światem Pracy. Tak więc dziś, jako w dniu Święta Pracy, wysuwamy ponad wszystkie — hasło:

W JEDNOŚCI SIŁA!
NIECH ŻYJE NAJJAŚNIEJSZA RZPLITA POLSKA!
NIECH ŻYJE WIECZNIE IDEA, ZASZCZEPIONA PRZEZ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO!
NIECH ŻYJE WSPÓLNY FRONT PRACOWNICZY!
NIECH ŻYJE ŚWIĘTO PRACY 1-go MAJA!
NIECH ŻYJE ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW LOTNICTWA W POLSCE!

ZEW KRWI

Miesiąc kwiecień b. r. zaznaczył się wypadkami, o których naprawdę ciężko jest pisać, ale niepodobna tego przemilczeć. Gdy w czasie walk niepodległościowych ginęli polscy robotnicy od kul moskiewskich żandarmów, to była to ofiara krwi dla wielkiej sprawy. Gdy jednak dziś w Niepodległej, Mocarstwowej Polsce giną polscy robotnicy od kul polskich policjantów, to niestety nie znajdujemy na to żadnego określenia.

Nie chodzi nam w tem miejscu o ustalenie winy, choć rozsądek nakazuje czynić odpowiedzialnym za te wypadki trzy strony.

1. Dyrekcja Fabryki okazała wybitnie złą wolę, bo jeśli mogła zlikwidować zatarg na warunkach uzgodnionych z przedstawicielami pracowników po krwawych zajściach, to zachodzi pytanie dla czego nie mogła tego uczynić przed tem?!

2. Inspekcja Pracy okazała brak sumienności w wykonywaniu swych czynności, bo obowiązkiem jej było roztoczyć troskliwą opiekę nad stroną pokrzywdzoną, t. j. robotnikami i nie dopuścić do interwencji policji, a złagodzić zatarg nie dopuszczając do zajść.

3. Władze administracji ogólnej okazały nieudolność i brak taktu, bo zezwalając na pochód żałobny nie powinny były drażnić tłumów policją. Już nawet carska żandarmerja to rozumiała i gdy za pogrzebem ofiary krwawych zajść uformował się pochód, policja i żołdacy moskiewscy schowali się po bramach, nie reagując na złorzeczenia słusznie rozżalonego tłumu. W ten sposób uniknęło się dalszych ofiar.

Nie naszą jednak rzeczą jest sądzić winnych, bo są od tego odnośne władze. Ważniejsze natomiast jest stokroć wyciągnięcie z tego wniosków na przyszłość. Ażeby te wnioski wyciągnąć, należy przedewszystkiem sięgnąć do istotnych przyczyn tych zajść, t. j. do warunków w których one powstały.

Ciekawe więc tu będą przedewszystkiem autorytatywne oświadczenia czynników rządowych. Wszystkie one zgodnie podają, że roobtnicy nie ponoszą tu winy, że zamęt spowodowały czynniki nieodpowiedzialne. I to jest najsmutniejsze, bo przecież za te czynniki nieodpowiedzialne odpowiedzialność ponoszą właśnie władze państwowe. Boć przecież nie Związki zawodowe rozporządzają służbą bezpieczeństwa, na którą to służbę społeczeństwo łoży duże sumy. Wyciągnąć-by stąd można smutny wniosek, że władze bezpieczeństwa nie panują nad bezpieczeństwem i w tem z drugiej strony niema nic dziwnego. Bo do utrzymania bezpieczeństwa i ładu winien być wciągnięty czynnik społeczny. Tymczasem, jeśli chodzi o ruch zawodowy, to w tej dziedzinie czynnik społeczny jest całkowicie odsunięty od wpływów. Związki Zawodowe nie mają żadnych prerogatyw, nie mają żadnej władzy, zaufanie mas do związków zawodowych jest stale podkopywane rozmaitemi sztucznemi sposobami, a ustawy socjalne podążają na szarym końcu aparatu biurokratycznego. Projekty o izbach pracy nie wyszły jeszcze ze stadjum tworzenia elaboratów, nic wspólnego z życiem nie mających. Ani w pracach ustawodawczych, ani w interwencjach niema niestety jeszcze szczerego kontaktu pomiędzy

związkami zawodowemi, a władzami państwowemi. Tymczasem słyszy się gdzie niegdzie głosy zadowolenia, że związki zawodowe są słabe, nie cieszą się popularnością u mas, że się wzajemnie gryzą, a nie tworzą wspólnego frontu, więc są nie groźne, więc niema co się spieszyć z uporządkowaniem zawodowego ustroju. Lecz to jest broń obosieczna. Jeśli się osłabia znaczenie i autorytet związków zawodowych, to jakże jednocześnie można od nich wymagać, aby gwarantowały one ład i spokój i to w dodatku nie tylko za swoich członków, ale i nawet za „nieodpowiedzialne czynniki", jeśli władze, które mają wszelkie niezbędne i to bardzo daleko idące prerogatywy i egzekutywę nie są w stanie zagwarantować spokoju i bezpieczeństwa.

Czas najwyższy zabrać się energicznie do uporządkowania ruchu zawodowego, podzielić rynek pracy na szereg gałęzi wytwórczych, w każdej gałęzi zorganizować jeden związek zawodowy, któryby obejmował wszystkich pracowników danej gałęzi i załatwiał sprawy czysto ekonomiczne, pozostawiając swym członkom całkowitą swobodę pod względem politycznym, oczywiście poza obrębem związku. Związki w ten sposób skonstruowane powinny, jako nadbudowę wyłonić ze siebie przewidziane w § 76 Konstytucji Izby Pracy, stanowiące w społecznem tego słowa zrozumieniu samorząd gospodarczy.

To są rzeczy palące, bo w okresie, gdy wszystkim wiadomo, że nie jest dobrze na froncie gospodarczym, jeśl niema kłopotu ze Związkami zawodowemi, bo one są słabe, to może być gorszy kłopot ze zgłodniałemi masami, które w takich warunkach mogą przejść ponad związkami. A trudniej jest przecież coś pozytywnego załatwić ze słabą nawet ulicą, niż z silnym związkiem. Wszelkie rozgrywki osobiste, czy partyjne należy załatwiać przy zielonym stole, a nie w masach i z ich udziałem. Nie można przy tem okazywać pobłażania dla jakiejkolwiek akcji dywersyjnej, finansowanej przez obce ekspozytury. Taką bowiem działalność nasz Kodeks Karny określa, jako największą zbrodnię—zbrodnię stanu. I tu należy występować z całą bezwzględnością prawa. Ale jednocześnie, jako najbardziej skuteczny sposób utrzymania ładu należy przedewszystkiem dać szerokim masom szczepionkę na uodpornienie od szkodliwej agitacji i podburzania mas. Taką szczepionką być może jedynie i przedewszystkiem uszlachetnienie naszej administracji. Nie jest to rzeczą łatwą, bo brak jest nam najbardziej w tej dziedzinie silnych charakterów. Urzędnik państwowy powinien być przedewszystkiem obywatelem, mieć silny charakter, odwagę cywilną i rozum. Powinien rozumieć rację stanu i to tylko jedną — Polską Rację Stanu. Powinien przytem być strażnikiem honoru. Jeśli natomiast tę najwyższą Polską Rację Stanu podporządkuje swojej, jakiejś maleńskiej racyjce przez siębie i dla siebie, lub swego zwierzchnika stworzonej, słowem, jakiejś podwórkowej „racji", jeśli za nic ma honor wobec t. zw. prestiżu, to wtedy właśnie spotykamy się z takiemi objawami, jakie miały miejsce w Krakowie i Lwowie. To są sygnały bezpieczeństwa, których lekceważyć nie można, ale nie są to objawy jedyne. Wiadomo wszystkim, że krew niewinnie przelana budzi sumienie narodu, ale to są tylko, jak powiadam sygnały, bo w istocie wieleż to jest cichych tragedyj, znacznie dotkliwszych nieraz niż te krwawe. Czyż na tle naszych stosunków, gdzie dochodzi już do tego, że zaczyna się nieraz usuwać pod rozmaitemi pozorami mniej protegowanych dla wprowadzenia więcej protegowanych, co w rezultacie powoduje stałe nadużywanie władzy, nieprzebierające w środkach. Czyż z uczciwych i pożytecznych obywateli nie robi się dziś „politycznie podejrzanych", jeśli interes jakiegoś maluczkiego kacyka tego wymaga, czyż nie zatruwa się systematycznie duszy i sumienia młodzieży, jeśli wobec takich faktów okazuje się bierność na wyższych stanowiskach i w najlepszym bądź razie, tłumaczy się niemożność reagowania względami prestiżowemi, nie biorąc bynajmniej pod uwagę honoru.

Czyż mniej głośne, ale podobne do sprawy Hauptmana, tragedje nie rozgrywają się u nas często? W samym lotnictwie moglibyśmy wskazać niejedną „hauptmanjadę", a przecież to jest odcinek niewielki, ale jakże ważny w pracy państwowej.

I tu wychodzi na jaw przykra i smutna prawda, że w dużych sprawach, gdzie idzie o setki ludzi, Związek Zawodowy może jeszcze czasem coś wskurać, gdzie chodzi jednak o pojedyńcze sprawy związane z jakimś nadużyciem władzy, choćby na najniższym szczeblu, tam Związek okazuje się bezsilny, bo prestiż każe poświęcić wiele ofiar i każe poświęcić nieraz honor i sumienie, ale nie pozwala poświęcić interesu tego, kto zawinił.

Te drobne napozór niedociągnięcia, a nazywając rzeczy po imieniu nadużycia, stanowią nieraz więcej, aniżeli wielkie sprawy. Tu trzeba dużo hartu i silnej woli, a przedewszystkiem dużej wiary i podkładu ideowego, ażeby nie dać się zdeprawować, ażeby nie pozwolić się sprowokować i nie zejść z linji państwowo - twórczej. Tak też i czyni Związek Zawodowy Pracowników Lotnictwa, który rozumie, że przy dobrej woli stron obu można bardzo wiele zdziałać. Jako dowód niech posłuży akcja przeprowadzona na terenie Lublina w związku z rabunkową gospodarką b. fabryki samolotów E. Plage i T. Laśkiewicz i w związku z upadłością tej fabryki. Tam było wszystko, co być może w podobnych wypadkach, i okupacja fabryki i gorące zebrania około 600 robotników i przygotowywany demonstracyjny marsz poszkodowanych robotników wraz z rodzinami na Warszawę, słowem było wszystko, tylko nie było ofiar. Bo zamiast policji, działał Związek, działał

również wojewoda i inspektor pracy. Na wezwanie władz Związku ludzie stanęli i okupowali fabrykę, na żądanie władz związku ludzie zgrupowali się z całym spokojem i powagą w tej hali okupowanej fabryki, gdzie nie zagrażało to bezpieczeństwu sprzętu i najważniejsze, że na żądanie władz Związku ludzie opuścili w zupełnym spokoju i powadze okupowaną fabrykę. Za zezwoleniem władz Związku ludzie przygotowali marsz do Warszawy i na rozkaz władz Związku ludzie odwołali, zgłoszony już definitywnie w Województwie marsz na Warszawę. W ten sposób przetrwali poszkodowani pracownicy lotnictwa prawie przez pół roku zdani jedynie na opiekę Związku Zawodowego Pracowników Lotnictwa, który przyszedł swym członkom z jaknajdalej idącą pomocą, pozyskując dla swej akcji przychylność władz zarówno Wojskowych, jak i Opieki Społecznej, pozyskując także współudział życzliwy Wojewody Lubelskiego. I jeśli dziś z około 800 pracowników poozstawionych na lodzie w okresie zimowym przez b. właścicieli, zaledwie 40 jest jeszcze bez pracy, a i ci ją wkrótce otrzymają, to nie jest to największą zasługą Związku. Ale to jest zasługą Związku, że wszystkie swoje postulaty uzyskał bez ofiar. Jak widać z tego, są sposoby osiągania słusznych postulatów bez ofiar krwi, ale to tylko wtedy, gdy na czas obie strony zrozumieją korzyści takiego załatwienia sprawy. Istnieją wszakże w Związku sprawy, które załatwia się z ogromnym nakładem energji od 14-tu miesięcy i bez skutku. Związek i w tym wypadku zrozumiał korzyść załatwienia sprawy bez ofiar. Może i druga strona to zrozumie, zanim te bezkrwawe ofiary jeszcze nie postradają zmysłów, a są bliskie tego i kto potem za to poniesie odpowiedzialność? Chyba nie pan Wojewoda, bo rzecz się nie dzieje ani we Lwowie, ani w Krakowie, ale niestety w samej stolicy. Tak też bywa... Zaczekamy!(?).

SMUTNE DZIEJE FABRYKI LATAJĄCYCH TRUMIEN

Jedna z pierwszych w Polsce fabryka samolotów p. f. E. Plage i T. Laśkiewicz zakończyła swój niechlubny żywot w listopadzie ub. roku. Był czas, kiedy fabryka ta dała się poznać społeczeństwu, jako fabryka latających trumien, gdy z licencji włoskiej budowała „Ansaldo" i „Ballile". Było to zaledwie 10 lat temu, a już poszło to dawno w niepamięć, bo odkąd polska myśl konstrukcyjna zatriumfowała w lotnictwie, a nie sposób w tem miejscu nie wspomnieć o jej wielkim pionierze, ś. p. inż. Puławskim, od tej chwili i piloci i społeczeństwo polskie zapomniało o „Ballilach", oby się już nigdy nie przypomniały. Fabryka natomiast „Plagego" znów dała o sobie znać społeczeństwu, gdy popadła w konflikt ze Związkiem Zawodowym Pracowników Lotnictwa w Polsce. A konflikt ten polegał na tem, że rabunkowa gospodarka kapitalistyczna doprowadziła fabrykę do ruiny, spowodowała zarwanie zarobków pracowniczych, do nieusprawiedliwionych niczem masowych redukcji i wreszcie do całkiem pospolitej plajty. Ale jakaż to była plajta? Nie całkiem znów taka pospolita, bo zamówienia dla wojska były, pracy było aż nadto, zaliczki przewyższające nieraz wartość zamówienia też nie były rzadkością w tej fabryce, byle ratować ją od zagłady, boć to przecież jedna z tak nielicznych dziś u nas fabryk tego rodzaju. Niestety. Nic nie pomogło. Fabryka stanęła, zalegając od paru miesięcy z wypłatą zarobków. Wieść ta spadła na Lublin przygnębiającym całunem, bo wszyscy sądzili, że ta właśnie fabryka samolotów jest chlubą tego miasta, gdzie powstał Pierwszy Rząd Ludowy Niepodległej Polski.

Nie mając żadnych gwarancji, żadnego zabezpieczenia należnych pracownikom sum, nasi członkowie lubelscy byli zmuszeni okupować fabrykę. Zrobili to oczywiście w sposób godny z pełnem zastanowieniem, ale zrobili, nie byli bezczynni. Związek wziął na siebie odpowiedzialność za mienie fabryczne i rozumie-

Praca wogóle, a tembardziej w lotnictwie, tylko wtedy może być wydajna, jeśli będzie się odbywać w warunkach higjeny i to nie tylko fizycznej, ale przedewszystkiem moralnej.

jąc, że sprzęt w znaczniejszej mierze stanowi własność klijenta, t. j. wojska, zabezpieczył porządek we własnym zakresie, zebrał wszystkich okupujących w jednej hali, gwarantującej pełne bezpieczeństwo pożarowe i warsztatowe. Zaczęły się pertraktacje. Przybył Inspektor Pracy. Zainteresowało się akcją Pana Wojewodę Lubelskiego. Telefony zaczęły funkcjonować między Lublinem i Warszawą. Zarówno władze państwowe, jak i władze związkowe zwiększyły czujność. Na terenie pracowały wszystkie władze społeczne i oficjalne, oprócz oczywiście wojska i policji, wystarczyło, że był Związek. Po parogodzinnych pertraktacjach Zarząd Związku postanowił przerwać okupację fabryki. Nie poszło to tak łatwo z ludźmi, którzy nie mieli zamiaru opuszczać fabryki dopóki wszystkie ich słuszne postulaty nie będą osiągnięte. Władze jednak Związku w dłuższej dyskusji, utrzymanej w poważnym tonie, przekonały o tem masy, że taktyka związkowa nakazuje im opuścić fabrykę i ludzie usłuchali. Tem samem jednak władze Związku wzięły na siebie wobec ludzi odpowiedzialność za dotrzymanie wszystkich obietnic. Z temi obietnicami, Związek miał dużo kłopotu. Nie wszystkie one niestety były dotrzymane i nie zawsze na czas i dlatego Zarząd Związku, tak Główny, jak i Miejscowy musiał przejść całą martyrologję zanim osiągnął jednak spełnienie, jakkolwiek z pewnem opóźnieniem prawie wszystkich obietnic. Ciężkie to, wszakże lepsze od krakowskiego, czy lwowskiego załatwienia sprawy.

Gdy Zarząd Oddziału borykał się z trudnościami terenowemi, mając pod swoją odpowiedzialnością 560-ciu pokrzywdzonych i zgłodniałych członków naszej organizacji, Zarząd Główny w tym czasie prowadził stałe pertraktacje z Ministerstwem Spraw Wojskowych i Min. Pracy i Opieki Społecznej oraz bezpośrednio z Departamentem Lotnictwa. Akcja Związku zmierzała jednocześnie w dwóch kierunkach: przedewszystkiem Związek starał się o utrzymanie placówki w całości i o przejęcie jej pod zarząd wojskowy z wyeliminowaniem prywatnych kapitalistów. Z drugiej zaś strony Związek starał się utrzymać w pogotowiu cały zespół personelu fabrycznego, ażeby nie tracić dla lotnictwa tak cennego wyszkolonego zespołu. Ażeby to mogło być osiągnięte niezbędna była pomoc materjalna. W pogoni za tą pomocą materjalną Związek stracił dużo energji, ale uzyskał wreszcie pożyczkę z Min. Pracy i Op. Społ. w wysokości 50 000 zł. i z Min. Spraw Wojsk. dalszych 50 000 zł. Sumy te Związek uzyskał dla swych członków pod zastaw należności z masy upadłości za robociznę. Władze M. S. Wojsk. i Departament Lotnictwa zajęły wobec Związku bardzo życzliwe stanowisko, pomagając nam w usunięciu najpoważniejszych przeszkód. Ze specjalnym i życzliwym zainteresowaniem odnieśli się do naszej akcji p. min. gen. F. Sławoj-Składkowski, p. min. W. Jastrzębski, p. gen. pil. Ludomił Rayski, pan pułk. inż. H. Abczyński, jak również Kierownik Sam ref. Pracowniczego M. S. Wojsk. p. mjr. A. Gielata i Wojewoda Lubelski p. Rożniewski oraz Inspektor Pracy p. dr. Koźmian-Rajcher. Dzięki tej sharmonizowanej akcji udało się osiągnąć utrzymanie placówki, jako najważniejszy postulat, uzyskać pomoc materjalną w postaci pożyczki, zatrudnić w nowopowstałej Lubelskiej wytwórni Samolotów około 500 pracowników, pozostałych porozsyłać na inne placówki tak, że obecnie tylko nieliczna garstka naszych lubelskich kolegów pozostaje bez pracy i dla tych właśnie Związek zorganizował zbiórkę wśród swych członków, z czego narazie osiągnęło się około 1000 zł., przyczem nie jest to suma ostateczna, bo zbiórka jeszcze trwa.

Jakkolwiek cała ta akcja z perspektywy wygląda dziś dość pogodnie, to jednak w praktyce były tam momenty bardzo ciężkie. Dość wspomnieć, że był przygotowany całkowicie pochód 560 naszych lubelskich kolegów wraz z rodzinami do Warszawy. Pochód ten był nawet oficjalnie zgłoszony do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Dość wspomnieć, że Walne Zgromadzenie członków w Lublinie zwróciło się do Zarządu Głównego z prośbą o proklamowanie demonstracyjnego strajku w przemyśle lotniczym dla poparcia akcji lubelskiej. Trzeba było wytężyć wszystkie siły i sposoby, ażeby zapobiec temu i akcję przeprowadzić do końca i pomyślnie nie sięgając do tych ostateczności, które przecież, jak nas doświadczenie uczy, nigdy bez ofiar się nie odbywają, i to właśnie wybierając w pierwszym rzędzie, a bodaj wyłącznie, najbiedniejszych wśród robotników na te ofiary.

Cała ta akcja, trwająca prawie pół roku, nie mogła przejść bez echa wśród społeczeństwa i dla tego znów wysunęła się na widownię „afera lubelska", uchylając rąbek tajemnicy rabunkowej gospodarki fabryki „Latających trumien", tym razem jednak przypominając o swoim niechlubnym żywocie po to, by wkrótce go zakończyć i już nigdy o nim nie wspominać. W taki oto sposób Fabryka Samolotów E. Plage i T. Laśkiewicz żywot zakończyła.

Ale że życie podąża szybko naprzód, na miejscu tem pustka nie została. Na zaoranej glebie rabunkowej gospodarki kapitalistycznej powstało nowe życie i już jest w pełnym rozpędzie na tym miejscu nowa fabryka, p. f. „Lubelska Wytwórnia Samolotów" z dyr. mjr. Sipowiczem na czele, pozostająca pod całkowitą opieką M. S. Wojsk. i pozbawiona prywatnego kapitału. I wszystko się w tej fabryce zmieniło i nadal zmieniać się będzie zawsze na lepsze, tylko pracownicy pozostali ci sami i zawsze gotowi do ulepszeń produkcji, poświęceń i wytężonej pracy w atmosferze szczerej obywatelskiej współpracy ze swoim kierownictwem, w atmosferze służby obywatelskiej, a nie kapitalistycznego wyzysku.

VIII Walny Zjazd Delegatów Związku.

Zbliża się termin VIII-go Walnego Zjazdu Związku. Będzie to moment ważny w dziejach naszej organizacji, bowiem bieżąca kadencja jest obfita w wydarzenia. W bież. roku Związek przeprowadzał szereg poważniejszych interwencyj, z czego najpoważniejszą akcją była niewątpliwie akcja lubelska. Ciekawy też był ten okres pod względem organizacyjnym. Uzupełnienia statutowe, dokonane na VII-mym Zjeździe z jednej strony stworzyły nowe możliwości, z drugiej natomiast strony wprowadziły one dużo nieznanych przedtem Związkowi trudności. Ludzie w większej części są konserwatystami, wszelkie nowe rzeczy zanim zostaną faktycznie przyjęte przez masy, muszą przejść przez próbę ogniową. Tem trudniejsze jest to zadanie, że nietylko członkowie, ale i władze muszą mieć czas, ażeby się przekonać do tego jedynego w swoim rodzaju w Polsce ustroju Związku Zawodowego i jego założeń ideowych. Życie nie dało na siebie długo czekać. Zaraz po Zjeździe, a nawet w czasie jego trwania zjawiło się na widowni Związku szereg spraw, które stanowiły doskonały materjał doświadczalny. Egzaminowi życiowemu zostały poddane idee i ludzie. Jedni zdali ten egzamin lepiej, inni gorzej, byli i tacy, którzy wogóle go nie zdali. Czy idea zda egzamin, to jeszcze zawcześnie sądzić, ale można w to wierzyć, że zda. W każdymbądź razie, Zarząd Główny ma tę głęboką wiarę, że właśnie ta, a nie inna idea zda egzamin życiowy na przestrzeni czasu.

Nowe dziedziny pociągają za sobą nowe obowiązki. Jednym z tych obowiązków, jakkolwiek nie nowych, to jest organizacja samego Zjazdu, do której Zarząd przywiązuje olbrzymią wagę. Przedewszystkiem więc Zjazd w tym roku odbędzie się dwudniowy, gdyż w ciągu jednego dnia nie bylibyśmy w stanie wyczerpać nagromadzonego materjału. Przewiduje się zatem obrady plenarne i komisyjne, celem opracowania uchwał w najważniejszych sprawach, jak np. w sprawach regulaminowych, gospodarczo-finansowych i organizacyjnych, ubezpieczalni społecznej, ustaw socjalnych i umów zbiorowych i t. p. Cechą charakterystyczną Zjazdu będzie to, że wszystkie sprawy natury administracyjnej będą zawczasu przygotowane i w szczegółowych sprawozdaniach rozesłane delegatom na pewien czas przed zjazdem, tak, ażeby na samym Zjeździe jaknajmniej czasu na to tracić, co uprzednio wypełniało większą część jednodniowych obrad. Przewidujemy bowiem, że nawet dwudniowe obrady zaledwie starczą na omówienie najistotniejszych spraw Związku. Poza sprawami bieżącemi Zjazd będzie również zastanawiał się nad kwestją polityki lotniczej. Ażeby jaknajlepiej wykorzystać czas obrad, Zarząd Główny przygotowuje projekt wyczerpującego regulaminu zjazdowego, który ułatwi prezydjum zjazdu poprowadzić rzeczowo i zwięźle obrady. O terminie Zjazdu będzie oddzielne zawiadomienie wraz z porządkiem obrad. Narazie jednak Zarząd Główny apeluje do wszystkich oddziałów o wcześniejsze przygotowanie wniosków i zainteresowanie się materjałem, który w najbliższym czasie będzie przesłany do Zarządów Oddziałów.

KOMUNIKAT Pośrednictwa Pracy Związku

Zarząd Główny Związku podaje do wiadomości, że w okresie od dnia 1 stycznia do 25 kwietnia r. b. Związek zatrudnił na terenie placówek przemysłu lotniczego

113 bezrobotnych Członków Związku

W ten sposób Związek zlikwidował bezrobocie wśród swoich członków na terenie Warszawy.

Wszystkie deklaracje bezrobotnych, jakie znajdowały się w Zarządzie Głównym Związku, zostały załatwione pozytywnie.

Związek jednak nie wyczerpał w ten sposób ostatecznie wszystkich swoich możliwości, gdyż są jeszcze szanse zatrudnienia dalszych bezrobotnych.

W obecnej chwili najłatwiej jest wyszukać pracę dla wykwalifikowanych ślusarzy oraz monterów silnikowych i płatowcowych.

Zarząd Główny wzywa przeto wszystkie Oddziały do natychmiastowego przesłania wypełnionych deklaracyj bezrobotnych, o ile tacy się znajdują w ewidencji Oddziałów.

Deklaracje należy wypełniać według wzoru załączonego przy komunikacie organiz. Nr. 15. Deklaracje te powinny się znajdować w Zarządach wszystkich Oddziałów Związku.

Do deklaracji należy załączyć podanie bezrobotnego wraz z krótkim życiorysem oraz z opinją Związku Oddziału w przeznaczonej do tego w deklaracji rubryce.

Na podaniach należy zostawić u góry wolne miejsce do wpisania przedsiębiorstwa, do którego będzie ono skierowane przez Zarząd Główny.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.